

WYDZIAŁ PEDAGOGIKI
KRAKÓW
1932

GŁOS UCZNIOWSKI



ROK 1932
№ 2

SPIS TREŚCI:

- 1) Imieniny Marsz. Józefa Piłsudskiego.
- 2) Dziesięciolecie Samopomocy Uczniowskiej.
- 3) Kazimierz Wierzyński — H. W.
- 4) Plotki i ploteczki... — Kąkol

Dział Literacki.

- 5) Silna jestem... — Żywilla.
- 6) Szczęśliwa jestem — "
- 7) Wiosna — "
- 8) Wieczorem — "
- 9) W przededniu matury — „XI I.”
- 10) Sen na 30 dni przed maturą — „Wuka”
- 11) Kartki z „Nieoficjalnego pamiętnika kl. VIII”
- 12) Nasz świat w krzywym zwierciadle humoru. — Oset.
- 13) Kącik dla najmłodszych. — Żywilla.
- 14) Wiosna — Wit.
- 15) Skowronek — "
- 16) Powrót bocianów — "
- 17) Nadzieja — "
- 18) Kronika.
- 19) Dział rozrywkowy.

Nr. 2. Białystok, Marzec — Kwiecień 1932 r.

Cena 50 gr.

Rok XI.

„Razem, młodzi przyjaciele!
W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele”.
A. Mickiewicz.

Głos Uczniowski

PISMO MŁODZIEŻY

Adres: Państwowe Gimnazjum Męskie im. Króla Zygmunta
Augusta w Białymstoku, Świetlica „Samopomocy
Uczniowskiej”.

IMIENINY

Marszałka Józefa Piłsudskiego

W gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Wodzu Wolności! Tobie Polska cała
Śle dziś życzenia i wdzięcznością pała.
Żeś o Nią walczył bagnem ze stali,
Dziś Ci cześć niosą i wielcy, i mali.

19 marca—to dzień Imienin Pierwszego Żołnierza Pol-
ski — Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu tak radosnym dla każdego Polaka wszystkie
serca uderzają zgodnym rytmem miłości do Wskrzesiciela
naszej Ojczyzny, manifestując to uroczystymi akademjami
na Jego cześć.

Gimnazjum nasze uroczystość tę obchodziło bardzo
okazale, tem bardziej, iż Marszałek Józef Piłsudski jest pa-
tronem naszej szkoły.

Obchód zaszczylił swoją obecnością p. wizytator szkół
średnich K. Morawski.

Na wstępie p. dyr. dr. W. Kwapiński zagaił akademję
kilku słowami o zasługach Józefa Piłsudskiego, poczem
wznieśliśmy okrzyk na cześć Patrona. Orkiestra odegrała
Hymn Narodowy.

Nastąpił referat kol. J. Żukowskiego, kreślący życie i czyny Dostojnego Solenizanta.

Lata młodości spędził Ziuk w atmosferze życia rodzinnego, przepojonej duchem patriotyzmu. Studjował z zapalem literaturę i historję ojczyznę. Również chętnie rozczytywał się w historii starożytnej i dziejach napoleońskich.

Młode serce Ziuka burzyło się przeciwko niesprawiedliwej przemocy wrogów i rwało się do walki za Wolność.

Całe późniejsze życie poświęcił Józef Piłsudski sprawie wywalczenia Wolności Polsce, aby Ojczyznę poprowadzić ku świetlanej przyszłości.

Dla nas, młodzieży, jest On wzorem „twardego charakteru i wzniosłego serca”.

Po referacie chór pod batutą p. prof. Sobierajskiego odśpiewał: „Powitanie Wolności”, „Wędrowni śpiewacy” i „Hej, madziar pije”.

W dalszym programie orkiestra szkolna wykonała: „Wiązankę pieśni legionowych” A. Sikorskiego.

Nastąpiły deklamacje.

Kol. T. Powierza wygłosił wiersz Or-Ota p. t. „Pieśń o Wielkim Człowieku”, kol. J. Żukowski wiersz p. t. „W dniu Imienin Komendanta Józefa Piłsudskiego” J. Orwicza.

Na zakończenie programu chór odśpiewał: „Korale” i „Brygadę”, poczem zabrał głos p. wizytator K. Morawski, który w serdecznych i ciepłych słowach zaznaczył, iż uroczystość ta w naszym gimnazjum nosi charakter rodzinny, Józef Piłsudski zaś jest dla nas obok Marszałka kimś bardziej bliskim, kimś z rodziny, bo... Dziadkiem.

Pan wizytator powiedział również, iż jeśli jest mowa o sławie imiennego bohatera Józefa Piłsudskiego, to wyrosła ona na mogiłach bohaterów bezimiennych, którzy życie na ołtarzu ofiar dla ojczyzny złożyli.

W końcu wyraził życzenie, byśmy, będąc jakoby rodziną Marszałka, brali przykład z Jego czynów, jak też i z czynów Jego bohaterów bezimiennych.

Oset.

W gimn. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej.

Dnia 19 marca obchodziliśmy uroczyste Imieniny Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Po nabożeństwie w kaplicy naszego gimnazjum zebraliśmy wszystkie do sali, aby wziąć udział w poranku, urządzonym na cześć Dostojnego Solenizanta, uświetnionym przez obecność p. Wizytatora K. Morawskiego. P. Dyrektorka



JÓZEF PIŁSUDSKI
Pierwszy Marszałek Polski

wygłosiła przemówienie okolicznościowe, a następnie p. prof. Szczęsna opowiedziała nam historję życia Szarego Komendanta — główne wypadki z jego życia prywatnego oraz prace konspiracyjne. Przemówienie było ilustrowane przez zroczami. Po trzykrotnie wzniesionym okrzyku na cześć Pana Marszałka, na sali odśpiewano unisono: „Rotę”.

Na drugą cześć poranku złożyły się deklamacje i chór. Kol. Kramarzówna zadeklamowała „Fanfary I-ego pułku legjonów”, kol. Skowrońska „Legendę o Marji w Belwedrze” Ilakowiczówny. Chór pod batutą p. prof. Sobierajskiego odśpiewał: „Powitanie wolności”, „Pieśń o Marszałku”, „Madziara”, „Wędrownych śpiewaków” i „Brygadę”.

H. W.

W Gimn. Zygmunta Augusta.

Dn. 19 marca br. gimnazjum nasze obchodziło, podobnie jak i inne szkoły, uroczystość Imienin Pierwszego Marszałka Polski i Wielkiego Bojownika o Jej wolność.

O godz. 9.30 ks. prefekt E. Mikołajun odprawił w kaplicy szkolnej na intencję Pana Marszałka Mszę św., której wysłuchała cała szkoła. Po mszy hufiec szkolny z orkiestrą wziął udział w ogólnej defiladzie przed władzami.

Wieczorem odbyła się w sali reprezentacyjnej gimnazjum akademja, którą zaszczytli swą obecnością p. wojewoda białostocki M. Zyndram-Kościółkowski i p. wizytator szkół średnich K. Morawski. Po wniesieniu na salę sztandaru i odegraniu hymnu państwowego akademję zagał ks. Dyrektor dr. St. Hałko. Następnie p. prof. A. Isaak przedstawił w wyczerpującym referacie ważniejsze wypadki z życia „Ziuka”, konspiratora i wreszcie Wielkiego Bojownika o wolność Ojczyzny. W części artystycznej akademji kol. W. Kościółkowski wygłosił wiersz Or. Ot'a p. t. „On”, kol. L. Godlewski — wiersz tegoż autora p. t. „Belweder”, orkiestra zaś szkolna wykonała: „Gdybym był królem” uwert. Ad. Adama, „Wiązanek pieśni legjonowych” Leopolda i „Marsz Gladjatorów” Fucika.

Na zakończenie akademji zostały wyświetlone przez p. prof. L. Baruckiego zdjęcia, ilustrujące ciekawsze momenty z życia Pana Marszałka oraz z ostatniej wojny.



Sala gimn. im. kr. Zygm. Augusta: dostojni goście z p. Wojewodą M. Zyndram-Kościółkowskim (x) w środku, obok p. Wizytator K. Morawski.

Dziesięciolecie Samopomocy Uczniowskiej.

Dnia 15 stycznia b. r. upłynęło dziesięć lat istnienia na terenie Państw. Gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta uczniowskiej organizacji szkolnej, zwanej pierwotnie „Kółem Starszych Uczniów”, obecnie zaś „Samopomocą Uczniowską”.

Oto 15 stycznia 1922 roku spełniły się marzenia wychowanków tego gimnazjum, kiedy kilku z nich, ożywionych najlepszymi chęciami, zwróciło się do władz szkolnych z prośbą o pozwolenie założenia organizacji, któraby w swych szeregach skupiła młodzież gimnazjalną.

Ks. Dyrektor Dr. Stanisław Hałko nie tylko że życzliwie powitał ten piękny przejaw poczynań młodzieży, ale nie szczędził wskazówek, czasu i środków, aby organizacja stała na odpowiednim poziomie.

W ten sposób powstała uczniowska organizacja szkolna Państw. Gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta. Pierwszym jej prezesem był kol. Henryk Stankiewicz.

Jaki cel przyświecał organizacji?

Przedewszystkiem chodziło ujęcie w karby organizacji życia koleżeńskiego, o wyrobienie w członkach solidarności, gotowości do niesienia wzajemnej pomocy, o przygotowanie do życia samodzielnego, o wyrobienie cnót obywatelskich i społecznych. Dalej nowopowstała organizacja miała zaspakajać potrzeby natury estetycznej.

Taki był cel organizacji, hasłem jej było: „Wspólna praca, wzajemna pomoc, i wspólne życie koleżeńskie”.

Jak widzimy, cel organizacji był wielki i piękny, lecz trzeba go było wcielać w czyn, by nie pozostał ładnie brzmiącym frazesem; a urzeczywistniać go rozpoczęła nowopowstała organizacja przez pracę samokształceniową w swych sekcjach, przez urządzenie odczytów, referatów, wycieczek, koncertów, zabaw towarzyskich, przez wydawanie własnego pisemka oraz przez prowadzenie czytelnicy, czyli tak zwanej „Świetlicy”, biblioteki i sklepiku.

Sam. Ucz., realizując zamierzony program, zorganizowała cały szereg sekcji, które pozwoliły zainteresowanym na głębsze zaznajomienie się z obchodzącymi ich zagadnieniami. W ten sposób powstały sekcje: historyczno-literacka, matematyczno-przyrodnicza, fizyczno-chemiczna, muzyczna, sportowo-kolarska oraz malarsko-dramatyczna. Lecz praca w sekcjach nie szła ściśle określonym trybem; obserwujemy w ciągu istnienia organizacji obok okresów pomyślnych również chwile застоju.

I tak na początku istnienia Samopomocy na szczególną uwagę zasługiwały następujące sekcje: historyczno-literacka, matematyczno-przyrodnicza i fizyczno-chemiczna; z biegiem czasu zainteresowanie temi sekcjami maleje, zaczyna zaś budzić się, że tak powiem, zbliżenie do sztuki i zawrzała wówczas praca w sekcjach: dramatycznej, malarskiej, muzycznej i sportowej.

Obecnie na szczególną uwagę zasługuje sekcja sportowa, która po odpowiedniej reorganizacji rozpada się na podsekcje: tenisową, lekkoatletyczną, kolarską oraz gier i zabaw, następnie sekcje: dramatyczna, malarska oraz muzyczna.

Co do odczytów, to obok referatów, wygłaszanych czy to przez samych członków, czy przez p.p. profesorów, były takie odczyty, wygłaszane przez byłych członków S. U. — t. j. obecnie uczniów wyższych uczelni.

Zaledwie w dziesięć miesięcy po swem powstaniu, t. j. w listopadzie 1922 r., Samopomoc wydaje pierwszy numer własnego pisemka pod nazwą „Głos Uczniowski”. „Głos



Zarząd Samopomocy Uczniowskiej w dniu jubileuszu: (od lewej) Markiewicz, Salinger, ks. dyr. dr. St. Hańko, Roszkowski (prezes), p. prof. Z. Krassowski (opiekun) Cichocki, Homan.

Uczniowski” z czasem przestaje być pismem wyłącznie „Samopomocy Uczn.” gimn. im. Zygm. Augusta: już w marcu następnego roku t. j. 1923 „Bratnia Pomoc”, organizacja młodzieży żeńskiego gimn. im. Anny z Sapienhów Jabłonowskiej, a następnie w styczniu 1930 r. „Sam. Uczn.”, organizacja młodzieży gimn. Marszałka J. Piłsudskiego, przystąpiły do współpracy na jego łamach. To połączenie się trzech organizacji w celu wydawania wspólnego pisma miało dodatnie znaczenie dla rozwoju „Gł. Ucz.”, który stał się w ten sposób terenem współpracy wszystkich państwowych szkół średnich w Białymstoku.

Nie mniej ważną rolę w życiu organizacji odgrywała i odgrywa świetlica i biblioteka Samopomocy. W świetlicy zbiera się w soboty i niedziele młodzież, by móc wspólnie omówić sprawy, dotyczące tak nauki, jak i innych zagadnień, by dowiedzieć się, co dzieje się w kraju i w świecie kulturalnym przez czytanie czasopism, tygodników i dzienników, które tam się znajdują, a oprócz tego Zarząd Sam. Ucz. zaprowadził dla członków wiele rozrywek, jak: warcaby, szachy, ping-pong.

Samopomoc, chcąc ułatwić swym członkom dogodnie i szybko zaopatrywanie się w materiały piśmienne, zorganizowała „Sklepik Uczniowski”, który dostarcza młodzieży materiałów piśmiennych po cenach rynkowych. Sklepik rozwija się z każdym dniem i dość wspomnieć, że początkowa wartość sklepiku wynosiła 100 zł., obecnie zaś około 800.

Początkowo organizacja S. U. skupiała w swych szeregach tylko młodzież starszą kl. 6, 7 i 8. W roku 1923 — 29 września Walne Zebranie nadaje organizacji dzisiejszą jej nazwę: „Samopomocy Uczniowskiej”. Odtąd do Sam. Uczn. mógł należeć każdy uczeń gimn. Zygm. Augusta bez różnicy klas, natomiast został wprowadzony podział członków na t. zw. czynnych t. j. uczniów kl. 6, 7 i 8, biernych — od kl. 1 do 5 włącznie, honorowych i popierających. Do listopada r. u. organizacja skupiała w swych szeregach tylko chętnych, od listopada zaś na mocy uchwały Walnego Zebrania członków każdy uczeń gimn. Zygmunta Augusta staje się automatycznie członkiem Samopomocy Uczniowskiej.

Samopomocą zarządza Walne Zebranie członków, które, z pośród siebie wybiera zarząd na okres jednego roku. Oprócz tego organizacja ma opiekuna z ramienia rady pedagogicznej. Obecnie Opiekunem Sam. Ucz. jest p. prof. Zenon Krassowski.

Kazimierz Wierzyński.

Pobyt Kazimierza Wierzyńskiego w naszym gimnazjum wywołał ogromny entuzjazm i nadzwyczaj żywe zainteresowanie się jego poezjami. Na drugi dzień na korytarzach widać było obiegający uczennice „Laur Olimpijski”, słyhać deklamacje: „Zielono mam w głowie”, „Lalki” i inne. Co prawda znałyśmy już jego utwory, ale niewszystkie. Teraz zapragnęłyśmy poznać całą twórczość, a szczególnie mniej nam znane pierwsze zbiorki poezji: „Wiosna i wino” i „Wróble na dachu”.

Zaciekawiona niemniej od innych i szczęśliwa, że udało mi się zdobyć „Utwory zebrane”, (wszystkie wydane dotąd poezje K. Wierzyńskiego), przeczytałam je jednym tchem; a teraz opiszę tu wrażenie, jakie na mnie te poezje wywarły i refleksje, jakie mi się pod ich wpływem nasunęły.

Pierwsze dwa zbiorki poezji K. Wierzyńskiego t. j. „Wiosna i wino” (wydane w r. 1919) i „Wróble na dachu” (wydane w r. 1921) są bardzo do siebie zbliżone pod wzglę-



K. Wierzyński w gimn. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. Siedzą (od lewej): p. prof. J. Szumska, p. Cz. Rączaszekowa, K. Wierzyński.

dem nastroju. Są to poezje wybitnie liryczne, szczere — dają obraz duszy, upodobań i zainteresowań młodocianego poety. Charakteryzuje je beztroska, bezgraniczna wesołość, umiłowanie życia takiego, jakie ono jest, umiłowanie ludzi przez człowieka, któremu obce są rozterki duchowe, który przyjmuje wszystkie przejawy życia z radością, nie zastanawiając się nad ich przyczynami, względnie skutkami, który kocha naturę i Boga, ukazującego mu się we wszystkim co piękne i wielkie.

Najlepiej zresztą mówi o tem sam poeta. Np. w wierszu „Zielono mam w głowie”:

„Obnoszę po ludziach mój śmiech, i bukiety
Rozdaję wokoło i jestem radosną
Wichurą zachwytu i szczęścia poety,
Co zamiast człowiekiem powinien być wiosną”

Wiersze „Wszystko jedno”, „Aleje Ujazdowskie”, „Niedzielne popołudnie” i „Filozofja” ukazują całe życie poety w jego zachwycającej, idealnej wprost pustocie. Poeta zachwyca się sobą, uważa, że jest najszczęśliwszy, najprzystojniejszy, najciekawszy, no, i mądry ponad wszystkie naj; w nowym kostjumie paraduje dumnie po ulicach, pali egipskie papierosy, „zawraca w głowach” wysmukłym paniom i... „w bezsensownem swoim szczęściu znajduje jakiś wielki sens”. A w niedzielne popołudnie idzie poeta w Aleje Ujazdowskie, miesza się w gwarnym tłumie, uśmiecha

się do siebie, przez zęby zagwiżdże, znajomym się uprzejmie kłania aż do ziemi, z wdziękiem prosi ognia u złych lowelasów, dzieciom trąca obręcze i kłóci się z niemi.

A po południu...

...„Idę tra-la-la z wizytą,

Gdzie na mnie wiernie czeka ktoś sam jeden w domu”.

Ale „tempus fugit, aeternitas manet”.

Poecie nie wystarcza już „śmianie się po ulicach”, nurzanie się „w bezsensownym swoim szczęściu”, ale zastanawia go cały szereg czy to zjawisk fizycznych, czy to przejawów duchowych. To też wydany w r. 1923 zbiór poezji p. t. „Wielka Niedźwiedzica” charakteryzuje (w przeciwstawieniu do zbiorów poprzednich) różnorodność poruszanych zagadnień. W prologu autor zastanawia się nad wiecznością, nad nieskończonością, których jednak zgłębić nie może. „Każdy dzień po życiu rozwleczony” zmienia go „w jeden słup płomienisty, posąg zachwycenia, przed nieobjętym, świętym dniem nieskończoności”.

Poeta szuka prawdy, chce, aby mu się objawiły nacznie „Boże tajemnice, ich rytm i równowaga”. W „Legendzie” Wierzyński zastanawia się nad poezją, nad jej znaczeniem, wreszcie nad samą treścią życia, nad istotą walki i wojny. Nastrój naogół w „Wielkiej Niedźwiedzicy” jest inny, niż w poezjach poprzednich. Z poezji poprzednich promieniowała sama radość, tu zaś dołączają się także nastroje smutne, jak sam o tem mówi poeta:

„Nie mam już w sobie żadnych słów,

Którebym rzucał nadaremnie,

Prócz tej radości, tego smutku,

Co sam się wydobywa ze mnie.”

Pod względem nastroju wyróżniają się z „Wielkiej Niedźwiedzicy”, a nawet z całej twórczości autora wiersze, pisane w latach 1914—18 w wojsku austriackim i w niewoli rosyjskiej. Niesłodko tam musiało być biednemu wojakowi, skoro taki optymista, jak on, zniechęca się zupełnie do życia, pytając w najwyższym rozdrażnieniu: „Kiedy to wszystko się skończy?”, „Kto mi tę mękę skróci?”. Poeta jest tak zmęczony, że pragnie nawet śmierci — jakiegokolwiek bądź kresu, byle prędzej wszystko skończyć. Dołączmy do tego straszną tęsknotę za domem rodzinnym, a łatwo sobie będzie można wyobrazić nastrój autora, a przez to samo nastrój jego poezji, które zawsze pozostają wiernym odbiciem jego myśli i uczuć. Na szczęście okres ten w życiu Wierzyńskiego nie trwał długo, bo zaledwie cztery lata,

poczem wraca on do domu, aby się cieszyć swymi najbliższymi, życiem i sobą samym.

Następnym zbiorem jest wydany w r. 1925 „Pamiętnik miłości”. Poeta się kocha. Wszystkie poezje z tego czasu są przesiąknięte miłością dla Niej. Miłość ta towarzyszy mu wszędzie.

„I poprzez pamięć czuję cię na każdym kroku
I poprzez myśli czuję cię o każdej porze”.

Miłość to (jak to widać z poezji) musi być bezwątpienia wielka i traktowana poważnie, w uszczęśliwionym, zakochanym poecie budzi się jednak czasami figlarz z „Wiosny i wina”, który, ofiarowując swej narzeczonej dwie śmieszne laleczki, prosi ją, aby nie była rozumna, poważna i dumna, ale żeby się śmiała bez sensu, głupiotko. Na zakończenie grozi jej arcy poważnie, że gdyby nie chciała zastosować się do jego woli, toby, ją „w ciemnym pokoju pod lustrem postawił, i więcej już się nie bawił”. Ostatecznie jednak wszystko kończy się „comme il faut” i „Pamiętnik miłości” pozostawia wrażenie słodkiego, spokojnego, cichego szczęścia.

Wreszcie ostatni z wydanych zbiorów (r. 1927) „Laur Olimpijski”. Są to poezje okolicznościowe, napisane podczas olimpiady w Amsterdamie. Zapewne setki i tysiące ciał pięknych, wygimnastykowanych, natchnęły poetę do napisania opiewających je poezji, w których jednak oprócz opisów zawodników i ich wyczynów sportowych mamy dużo refleksyj na tematy ogólnoludzkie. Tak np. wiersz „Skok o tyczce”, poeta, widząc człowieka, który odbił się na kilkaset cm. od ziemi, pragnie go tak zatrzymać w powietrzu, żeby nie opadał na ziemię, ale przeciwnie, wznosił się coraz wyżej, żeby poleciał do nieba, żeby był wyzwolonym oddechem ludzkości. Albo „Pieśń o Amundsenie”, który ucieka od świata, który unosi się w przestworza, bo go ta ziemia „męczy i cięży jak ołów”. „Laur Olimpijski” zamyka tom wydanych utworów. Z wierszy niewydanych, ale czytanych przez autora, najbardziej utkwił mi w pamięci New York, wyjęty z niewydanego jeszcze cyklu wierszy o Ameryce. Oprócz głębokich refleksyj nad życiem współczesnym, uderza nas w nim jeszcze iście amerykański rozmach, styl jasny, prosty; śmiałość w porównaniach i w doborze obrazów.

Wszystkie poezje Kazimierza Wierzyńskiego są tak bezpretensjonalne, tak szczerze i bezpośrednie, że trudno oprzeć

się ich urokowi, trudno ich nie kochać. To też spełnia się życzenie autora z czasów „Wiosny i wina”, wyrażone w wierszu „Tyle jest we mnie bajecznej pogody”:

„Moja poezja, jak wino, musuje,
Niech i wam głowy zaćmi i zaproszy”.

H. W.

Plotki i ploteczki...

Dwadzieścia siedem stolików, tyleż wygodnych krzesłek¹⁾, stół (a właściwie dwa stoły) dla p. p. profesorów, kwiaty przy oknach, (w głowach fijołki) firanki, tablica, parę obrazków na ścianach, piec (oblegany na każdej pauzie)... i dużo, dużo radości, werwy, zapachu i hałasu... co to jest? — nasza ósma!

Ach, ona teraz „kuje” ze wszystkich sił! Od pewnego czasu ustaly spacer do p. dentystki podczas lekcji łaciny czy fizyki, bóle głowy i zębów zapomnialy drogi do tej najmielszej klasy, (mówi się o przedmiotach martwych) mieszczącej się w narożnym pokoju drugiego piętra, a wszelkie zwolnienia z gimnastyki i śpiewu napewno mają swe głębokie i ważne przyczyny w dyskusji trójmianu kwadratowego, w promieniach Röntgena, w panowaniu St. Poniatowskiego i t. d. i t. d. Zbliża się przecież decydująca chwila, wre wytężona praca... (za całe 8 lat!).

A tu słonko świeci tak cudownie, tak zawadjacko dźwięczy skowronek gdzieś nad parkiem Seminarjum Nauczycielskiego, tak rozkosznie uśmiecha się błękit nieba i głęboko współczuje dobrowolnym więźniom w czarnych fartuszkach. Jasne i ciemne głowy schylają się niżej nad blattami stołów i coraz zajadlej znęcają się nad „oryginalnym” zadaniem ze Straszewskiego, czy Pniewskiego, nad logiką nad Lewickim i... nad gramatyką Sinki. Bo tegoroczna „ósma” jest nadzwyczaj zróżniczkowana. Liczy 27 przedstawicieli przenajróżniejszych zawodów: a więc obok siebie pracują dla przyszłości dr. teologii i primabaleryna-lotnik, artysta-malarz i sędzia dla niemowląt, przyszła laureatka Nobla i minister (może być i... „owa”) spraw niepotrzeb... przepraszam! wewnętrznych i t. d.

Tak, tak, wszystkie rozlecimy się na cztery świata stro-

¹⁾ bo trzeba wiedzieć, że my teraz mamy śliczne stoliki i krzeselka zamiast dawnych ławek.

Odgłosy zimy.



Kol. Chudy (gimn. kr. Zygm. Augusta) zdobywa I-szą nagrodę w zawodach ski-skjöringowych dn. 28-II 1932 r.

ny (oczywiście po maturze, co daj Boże amen!) ale napewno spotkamy się w przyszłości, oho! jeszcze jak! Umowa już zawarta. To też bynajmniej nie popadamy w czarną rozpacz i melancholję, nie wiemy nawet co to jest i jak wygląda. Humoru mamy niewyczerpane zasoby, nawet uchodzimy za mniej poważne, niż nasze koleżanki z V-a. Wiecie dlaczego? Bo swoją energię i radość życia koniecznie musimy wyladować w jakiś obrazowy, dosadny, „sztubacki” sposób.

Jest jedna bardzo mądra zasada: „wszystko w miarę”, otóż i my jesteśmy w miarę wesole i rozbawione (!) ... A dokuczyć sobie nawzajem umiemy, jak nikt lepiej nie potrafił ale bynajmniej nie ze złośliwości tylko ot tak, pro publico bono i w myśl zasady „szczypta soli, szczypta cukru...” oj nie! w myśl zasady, że „śmiech to zdrowie”...

...Dzwonek na modlitwę. „Dziewczynki ruszcie się, bo znów wymówka będzie za łamanie dyscypliny”. Reni oczywiście niema, spóźnia się. Trzeba zamknąć drzwi, niech się trochę pomartwi w „smoczej jamie”. Wiecie co to jest „smocza jama”?... słyszę, słyszę radosny wykrzyknik: wiem, wiem! w Krakowie, na Wawelu... schody na dół... poczem następuje długi szczegółowy wykład o Smoku Wawelskim. Ale

nie to! my tu mamy własną smoczą jamę. Są to sionki, ciemne i tajemnicze, obok wznoszonej w „amerykańskim tempie” sali gimnastycznej, z sionek tych prowadzą kręte, mroczne schody, które pną się aż na drugie piętro. Kiedyś, za dawnych dobrych czasów (o których często mówi się z westchnieniem: „byli czasy”...) była to idealna droga dla spóźniających się, bo pozbawiona kontroli dyżurnego profesora. Teraz i tu stosunki się nieco pogorszyły. Trudno, kryzys ogólny... ..

Historja... „...więc panienci, miałyście na dziś o sądownictwie w Polsce dawnej i dzisiejszej. Któraż to opowie?” — Ja!... ja!... ja, proszę pani. „Ja już tak dawno nie odpowiadałam!” W rezultacie odpowiedzieć musi najmniej chętna. Nauczyciele też umieją płatać figle! (oj, czy aby to wyrażenie jest cenzuralne?).

Przerwa... grupki na korytarzu i w klasie; słyhać urywki rozmów: „...gdy w rurce jest ciśnienie 0,2 mm. to powstaje zjawisko...” (styl naogół cudowny, mieszanina narzeczy: macierzystego, sztubackiego i wiosennego, — ale to przecież nie polski tylko fizyka!) — „...a ja ci mówię, że kąt przy wierzchołku nie może być większy od 30°, bo wówczas...” (to Irka wyklada arkana geometrii), a dalej Lilka i Fela walcują wyjątki z gramatyki francuskiej, obok zaś Trudka mruczy sobie pod nosem: „Kenst du das Land, wo die Zitronen blühen?” i co chwila zerka do książki. Całe to bractwo, przy zbliżeniu się p. wychowawczyni, chowa książki i zeszyty za plecy i pierzcha na wszystkie strony, jak gromada wróbli, ale już po chwili wszystko wraca do stanu „przedwojennego”...

Fizyka... przedewszystkiem tradycyjne wezwanie: „dziewczynki, na fi-i-izykę-ę-ę!” (Lubie na złość, bo ona nie cierpi tego zaproszenia.) a potem pochód na dół, tyraljerką, jak na ósmą klasę przystało. Przy wejściu do gabinetu fizycznego rzuca się zwykle badawcze spojrzenie na stół, czy są tam przyrządy do doświadczeń? Niemal — to źle, będzie pytanie na stopnie. Trzeba coś wykombinować, żeby tej „przyjemności” uniknąć. W jednej z genialnych głów natychmiast rodzi się „sposób”: — Panie profesorze, nie umiałyśmy rozwiązać zadania, nie „wychodzi” niewiadomo dla czego, prosimy o wytłumaczenie. — „Sposób” okazał się dobry, ale nienadługo, potem zawodził. Znalazłyśmy inne, ale wam ich nie odkrywamy, dojdziecie do wszystkiego własnym rozumem, to podobno najbardziej rozwija.

... ..A matematyka! nasza kochana matematyka, wraz ze wszystkimi równaniami i nierównościami trygonome-

Odgłosy zimy.



Moment rozdawania nagród: (od lewej) Chudy (I nagr.), Wallman (III-cia) i Kępiński (II-a); obok w głębi p. płk. dypl. Porczyński.

trycznemi, stożkami, powierzchniami odcinków i wycinków... (może być i przecinków...). Częstokroć doprowadza ona nas do ciekawych wyników w rozumowaniu. Pamiętam pewnego pięknego wieczoru, w wigilję klasówki ćwiczyłyśmy się w przekształcaniu wzorów trygonometrycznych. W końcu miałam już w głowie bigos z sinusów i cosinusów, zaprawiony sosem z tangensów. Wzory połówkowe (ej! o mało nie napisałam półgłówkowe) wypowiedziały posłuszeństwo wzorom na sumy kątów podwójnych, słowem panowała tam anarchja matematyczna, niepodzielnie i despotycznie. Wracałam do domu sama... na ulicy ciemno, więc „leczę” co sił do rodzimych pieleszy. Wtem spotykam jakichś trzech jegomościów i nagle olśniewa mnie nadzwyczajna myśl-pytanie: dlaczego oni idą razem? przecież ich nie można zamienić na $2 \sin \times \cos \times !...$ ¹⁾ Ot do czego może doprowadzić sumienne odrabianie matematyki!

No, ale wracajmy do klasy VIII... Nareszcie po długim i tęsknym oczekiwaniu rozbrzmiewa dzwonek, głosząc wszem wobec i każdemu z osobna: koniec lekcji. Modlitwa...

1) autentyczne.

w chwilę potem stuprocentowy zamęt w klasie. Załatwia się po dziesięć spraw naraz, krzyżują się najrozmaitsze okrzyki: która sobie „pożyczyła” mego zeszytu fizycznego?... Danko, złoże ci dziś wizytę oficjalną w sprawie panowania Ludwika XVI. — Zapraszam się do twego „salonu piegowatych”, Wando, na pogawędkę literacką o Wyspiańskim... ..dziewczynki, przynóście pieniądze za „Głos” i na szybę(!) — trzecia stłuczona w tym roku. — „Dajcież mi która lusterko!” Lodzia, czy ty zamierzasz tu dziś przenocować?

Wreszcie całą gromadą wynosimy się na ulicę, z wielką paradą, bo przez główne wejście i... dzień w szkole skończony. Pocieszcie się, jutro będzie to samo, w innym nieco porządku, innym wydaniu i z innym zabarwieniem uczuciowem.

Kąkol.



Żywilla.

Silna jestem...

Tyle dziś we mnie mocy, taka jestem silna,
Bom pijana radością szaloną, bez miary!
Widocznie się zmieszala z tętnicą krew żylna
I zalała me wewnątrz na kształt żywej czary...

Szumi w głowie, a może zamiast krwi mam wino?
Może w żyłach musuje teraz nektar boski,
Bo smutki moje nagle bledną, zwolna giną...
Za zdrowie wasze piję, moje dawne troski!

Jam silna! Co mi teraz dawne łzy, rozpacze?
Wszystko pierzło—ja jestem pijana ogromnie
Radością i nie wiem, co to ból, rozpacze
Jestem silna i nie dbam, co powiedzą o mnie.

Szczęśliwa jestem...

Rozśpiewało się we mnie dziś serce radośnie...
Hej, zaraz w świat polecę daleki, szeroki,
Krzyczęć będę po polach i łąkach rozgłośnię
I jak piorun, przedarłszy srebrzyste obłoki,

Hen, polecę do góry, do słońca, wysoko
I śmiać się będę głośno, bo jestem szczęśliwa,
A myśleć więcej nigdy nie będę głęboko,
Bo już radość szalona czaszkę mi rozrywa...

Ma radość to dynamit i wnet świat rozsadzi,
Hej, zadrzy wtedy ziemia, gwiazdy spadną drżące
I śmierć wam zajrzy w oczy, władcy świata bladzi.

Radość, radość szalona piersi mi rozrywa!
Jestem wielka, potężna, jak to złote słońce,
Bo jestem dzisiaj, ogromnie wprost szczęśliwa...

Żywilla.

Wiosna.

Chciałabym krzyczęć głośno, na świat cały,
Że wiosna przyszła i przyniosła kwiecie
I zgóry słońca złote ciska strzały...
Że wy, głowami kiwając, powiecie:

Ot, zwarjowała i dlatego krzyczy,
Milczę, i tylko serce głośno bije...
Chwili spokojnej dziś z was każdy życzy,
Nie wie, że polem baśń się cudna wije...

Cóż wam po wiosnie, interesów ludzie,
Ujęci w gmachów betonowych pęta?...
I co wy wiedzieć możecie o cudzie?...

O, My jedynie, radośni, bo młodzi,
Ocenim Ciebie... Ty, Bajko zakłeta!..
Zamilczmy—wiosna dla nas w krasie wschodzi.

Wieczorem.

Kazi L.

Na pola, na zielono-blade oziminy
 Kładzie się miękko tuman mgieł wilgotny, siwy...
 Zwolna ciemnieje namiot nieb perłowo-siny,
 Ostatni promyk złoci chmur rozwianych grzywy...

Zmrok wkrada się, popiołem osypuje ziemię
 I śmieje się cichutko szmerem drzew bez liści...
 Tak cicho... Zda się, że już cały wszechświat drzemie,
 Czekaając zanim wiosna sen czarowny ziści...

Duszę ma też spowiły dzisiaj mgły wiosenne...
 Tak cicho... Czegoś brak mi i czegoś za wiele...
 Otoczyły mię kołem jakieś wizje senne.

Jakieś sny wciąż na jawie snują się upiorne...
 Zmrok już zaś na skrzydłach swoich posłanie mi ściele.
 Zasypiam, zasluchana w melodje wieczorne...

W przededniu matury.

Chcesz, bym o wiosnie dziś śpiewał, Kolego,
 Poruszył temat ów boski, wspaniały,
 Pochwycił rzesy słoneczka jasnego,
 Co tyle razy figlarnie mrugały,
 Patrząc na piórka skowronka szarego,
 Co w górze w śpiewie rozplywa się cały.

Opisać wiosnę... Lecz jak? Czy uwierzy
 Drogi Kolega, że miesiąc już zgóra
 Wciąż siedzę w miejskich obrębie rubieży
 Z myślą zmęczoną, niepewną, ponurą,
 Która wciąż torem utartym raz bieży:
 Oj ta matura! Jak będzie z maturą?

W mieście drzew tylko strzyżone ramiona
 Ku górze krzywe podnoszą kikuty,
 A ich sylwetka przyziemna, skrzywiona,
 Jak duch skarłały do ziemi przykuty,
 Zda się umiera, usycha i kona;
 Nad niemi płaczą elektryczne druty.

W lesie wilgotny wiatr włosy rozwiewa,
 Wilgotne tchnienie pierś wchłania głęboko,
 Pleczyste, smukłe, atletyczne drzewa
 Paki nabrzmięte miodową posoką
 Wznoszą ku słońcu, co złotem olśniewa
 Ziemię i blasku udziela obłokom.

Lecz wiosny czarów opiewać nie mogę,
 Bo w mieście brak mi do tego natchnienia,
 Które swym blaskiem wskazałoby drogę,
 Jak owa gwiazda polarna zbawienia,
 Co kierowała żeglarzy załogą,
 Błyszcząc w szafirach nocnego sklepienia.

Wiosna roztacza swe cuda i czary,
 Ale jej wdzięków dziś chyba nie spiszę...
 Czasu bieg szybki skandują zegary,
 Bębniąc miarowo w żelazne klawisze,
 Jak dobosz wprawny, wytrwały i stary,
 I płyną dźwiękiem rytmicznym przez ciszę.

Zaraz dwunasta. Tak mało stworzyłem,
 A już godzinę strawiłem tu całą
 Za barwnych rymów ulatując pyłem,
 A przecież w dobie tych godzin tak mało:
 Cztery na spaniu, sześć w klasie spędziłem,
 A osiemnaście „wkuwanie” zabrało.

Nie wierzysz? Słusznie, nie gniewam się wcale,
 Bo jakoś godzin w mej dobie zbyt dużo,
 A choć pracuję bez przerwy wytrwale,
 Cyfr bataljony niewiernie mi służą,
 Wzory przez głowę sennie i ospale
 Płyną jak chmury przed deszczem i burzą.

Jeśli te chmury nie cisną piorunów
 I huragany mą drogę ominą,
 Jeśli nie zaznam gorzycy piołunów
 I mych wysiłków owoce nie zginą
 Spowite w płachtę białego całunu,
 A duch na żaglach popłynie w dal siną —

— Tkać będę szatę kwiecistej polany,
 Rozsypię iskier snop barwny, tęczowy,
 W duszy mej cudne zagrają organy
 I śpiew słowika wiosenny, perłowy...
 Wtedy wiersz nowy, w marzeniu skąpany,
 Ustroję w słońca lśniące złotogłowy.

Wuka.

Sen na 30 dni przed maturą.

Białe, panięskie biurko... Pośrodku zegar z jeleniem, obok naprawo smukły flakonik z baziąmi i naturalnie fotografja Brodzisza... Z lewej strony lampa. No i nieodzowne pensjonarskie drobiazgi, w rodzaju: zasuszonych rumianków z wycieczki, jednego pantofelka zakopiańskiego („drugi powinien mieć „ukochany”...), kamyki z Białej Wisielki i t. p. Koło lampy gruby słownik łaciński, na nim polsko-francuski i ostatni numer „Głosu”. A nad tem wszystkim — wyrysowane pięknie, oprawione w ramki „memento mori”, w postaci 9-go maja 1932 r. Przy biurku dorosła panna w futurum primum, zaczesana a la Cassandra, o obliczu piramidy Cheopsa (140 m. wysokości. Naturalnie piramida, nie obliczel), studująca odłamy w społecz. polskiem w czasie wojny światowej. Minę ma znudzoną, bo cóż ją obchodzą różne orientacje, gdy ona jak Cezar jest ponad stronnictwa. Przez logarytmowanie przyczyn tej wojny, dochodzi do wyciągnięcia pierwiastka ze znaczenia Ligi Narodów. Jednym słowem uczenica kl. VIII-ej uczy się... uczy. Jest zmęczona. Nagle zdumiona odrywa wzrok od książki. Co to? Pantofelek zakopiański wydłuża się w smugę świetlną, początkowo ciągłą, potem zmieniającą się stosownie do stopnia rozrzedzenia świadomości uczenicy. Promienie katodowe! Strumienie elektronów, pędzących z zawrotną szybkością 180.000 km/sek. I ona musi je koniecznie dogonić — myślą... Nie można. Tak kłuje w mózgu. Zaprędko.

Tymczasem wskazówki zegara zaczynają się razem kręcić miarowo... jednostajnie. „Raz dokoła”... „Raz dokoła”. Ale już wszystkie słówka łacińskie, polsko-francuskie powyskakiwały wrzeszcząc ze słowników, bielejących pułstemi kartami i splątane w zawrotnym tańcu, pędzone strumieniami elektronów, oplatają wirującym kręgiem głowę uczącej się.

Ośmioklasistka zbladła. Przerazonemi oczyma spogląda na koło, które zacieśnia się coraz bardziej i powiększa gwałtownie.

Danton, Marat i Robespierre pędzą na krwawych elektronach na samem czele. Dalej dostojny Archimedes powiewa swoim prawem; poprzedzają go Kochanowski i Joule — jeden na objętości walca, a drugi na wysmukłym dramacie romantycznym.

Ośmioklasistka broni się ostatkiem sił. Chce rozerwać piekielną obręcz. Wtem Archimedes zatrzymuje pedzące koło, nachyla się nad nią i mówi takim znajomym głosem: „Wandus — idź spać! Już po dwunastej!”

Kartki z „Nieoficjalnego pamiętnka kl. VIII”.

8. IV.

Kazimierz Wierzyński — Wierzyński! był u nas i czytał nam swe wiersze i rozmawiał z nami i był z „wizytą” w naszej klasie i... wogóle jestem „w przecinku” (bo niby dlaczego ma się być tylko „w kropce?”), gdyż naprawdę nie wiem od czego zacząć i na czym skończyć. Czy skończyć na początku — czy zacząć od końca? Tyle wrażeń, wyrażeń, zdarzeń, że naprawdę trudno uporządkować je według niewiadomych w drugiej potędze, potem w pierwszej i skończyć na wyrazach wolnych... Bo właśnie tych wyrazów wolnych było najwięcej i ani rusz, nie mogę sobie dać rady (och! ta matematyka!). Wypiłam trzy szklanki wody dla ochłonięcia... ale i to mało pomogło, przerobiłam „Rozwój przywilejów w Polsce przedrozbiorowej”... i to nawet nie pomogło!

No, ale od początku. Zaczęło się od tego, że było losowanie. Tajne, bezpośrednie, jednoprzysłówkowe, nieproporcjonalne, ale powszechne. Na 27 karteczek 5 tylko zawierało „Tak”, reszta — kategorię „Nie”.

Ciągniemy... napozór obojętne miny, niedbały ruch palców (powalanych atramentem...), rozwijających karteczkę, ale rumieńce na buziach i błyszczące oczy zaprzeczają obojętności...

Wynik losowania? 22 „nosy na kwintę” i 5 par oczu, promieniujących radością i dumą. Przed temi wybrankami losu, otwarte bramy sezamu, mieszczącego się w Ognisku Semin., gdzie na wieczorze Tow. Przyjaciół Literatury — będzie Wierzyński!

Gorączkowe odrabianie lekcji, prasowanie kołnierzyków, bluzek, chusteczek... fryzowanie włosów i nieodzowne pudrowanie nosów (ale to powinno być w nawiasach...). O 20-tej jesteśmy na miejscu, trochę i nie na miejscu, bo pośród starszych, a w charakterze uczenic. Czujemy się tak,

jakbyśmy nie miały zamiaru wogóle „się czuć”. Obserwujemy wszystkich i wszystko, jesteśmy przytomne. Wchodzi Wierzyński — nikogo nie obserwujemy, nie widzimy, jesteśmy o pierwiastek z podniecenia trochę mniej przytomne. Wieczór zagaja p. Rączaszkowa omówieniem o twórczości K. Wierzyńskiego i deklamacją kilku jego wierszy. Krępowane opanowaniem i umiarkowaniem w wyrażaniu swych uczuć przez starszych, musimy się zgodzić na kilka mizeryjnych oklasków.

Wreszcie Wierzyński przystępuje do odczytania swych wierszy, jeszcze nie wydrukowanych. Zamieniłyśmy się do słownie w wzrok i słuch... od czasu do czasu tylko rzucamy na siebie porozumiewawcze spojrzenia. Wsłuchujemy się w mocny, twardy, dobitny, w momentach bardziej uczuciowych — nosowy głos autora, a przed oczami naszymi prześuwają się obrazy... aleja... Wierzyński jako sztubak, z tomiakiem poezji Staffa, księżyc wędrujący po dachach, kolumny biegnących w górę okien drapaczy chmur w New Yorku... itd... itd...

Niestety kończy się to wszystko, musimy wracać do domów. Jesteśmy rozentuzjasmowane, poruszone do głębi, bo chociaż znałyśmy i odczuwałyśmy wiersze Wierzyńskiego, bezpośrednio recytacje podziałały na nas odurzająco jak opjum (ojej! czy uczniom „dozwolone” wiedzieć o działaniu opjum?). Powtarzamy zapamiętane urywki z wierszy i cieszymy się... ogromnie cieszymy się... Śmiejemy się głośno, beztrąsko... (Boże! na ulicy! i to panienki!). Bo może... może jutro Wierzyński będzie w naszej sztubie!

— ? —

...„Będzie”... „Nie będzie”... wróżę na sztachetach płotu. Będzie! Cudownie. Wierzę sztachetom... (w tej chwili uwierzyłabym, że będę profesorem wyższej matematyki...) i powtarzając sobie: będzie, będzie... maszeruję do domu.

8. IV. — w szkole.

Niezapomniany dzień — jednorazowy urlop rozsądku. Dałyśmy się porwać wyłącznie uczuciu i zaraziłyśmy radością całą sztubę. Starania „o sprowadzenie” aparatu fotograficznego, porządkowanie klasy, wnoszenie krzeseł na salę — wszystko pod akompaniament śmiechu, bicia serc w takt rumby...

Podobno „przyszło” do nas seminarjum, podobno byli

i sztubacy z nowej budy... Podobno — bo jak pragnę matury — nikogo nie widziałam.

Ostatni przegląd... lusterka wędrują po klasie... Występuję w roli mistrza ceremonji i machając puszką zostawiam na każdym nosie trochę „białego pyłu”. Jesteśmy wszystkie „najpiękniejsze, najbardziej interesujące i najmądrzejsze od wszystkich „naj”. Zajmujemy pierwszą ławeczkę, tuż przy scenie i czekamy... Wchodzi Wierzyński! Witamy go ogólnym „Dzieńdobryyyy”... i grzmotem oklasków.

Popatrzyłam na dziewczuszki — o zgrozo! cała moja praca na nic. Buzie purpurowe, nosy świecą się, jak „księżyc nad Tahiti”. Ale głupstwo! Cóż to znaczy wobec wieczności, a tembardziej wobec tego, że Wierzyński jest z nami! Czujemy się bajecznie! Wiemy, że dziś nie jest on „własnością” starszych, a jest „naszym”, dla nas czyta swe wiersze, do nas się uśmiecha.

Słuchamy tak jak i wczoraj z zapartym oddechem słów melodyjnych, płynących wartkim rytmem... dźwięcznych... świeżych... A po każdym wierszu huragan oklasków.

Potem, za wstawiennictwem kochanej naszej Pani „porrywamy” Wierzyńskiego i „odprowadzamy” go do naszej klasy... Wesóło... serdeczna rozmowa. Wierzyński odpowiada na setki pytań, śmieje się, sam pyta — nie odmawia naszym prośbom o autograf. Słowem jesteśmy zachwycone już nie tylko jego wierszami, ale i nim samym...

Niestety musimy go pożegnać — robimy fotografię — Wierzyński odchodzi, ale jego wiersze zostały z nami, w naszych serduszkach. Oj! jesteśmy takie rozentuzjasmowane, rozpoetyzowane... chciałoby się „wielkich rzeczy, a tu pospolitość skrzeczy” — to znaczy dzwonek na lekcję.

Na szczęście p. Profesor z fizyki był bardzo wyrozumiały... i tylko uśmiechał się nieznacznie, gdy któraś wysypywała się... dość znacznie.

Na tem nie kończą się bynajmniej przygody dnia tego... Ale dalszych urywków z pamiętnika nie można zamieścić ze względu na powagę klasy VIII, brak miejsca i wogóle...

Nasz świat

w krzywym zwierciadle humoru.

— Słyszałeś? Powstaje Kółko dramatyczne.

— Co do mnie, to uważam, iż Dyrekcja nie powinna pozwolić na to, ponieważ istnieje możliwość, iż sufler za nadto przejmie się swoją rolą i zechce ten brzydki nałóg podpowiadania kontynuować na lekcji.

Jako dowód, jak wielkie zainteresowanie wśród uczniów budzi matematyka, podają przykład, iż kol. D-wicz podobno wystąpił z projektem specjalnie uczniowskich tapet, przyozdobionych wzorami matematycznymi.

Wspomniany kol. D-wicz, siedzi w teatrze „Palace”^{*)} i podczas przerw czyta jakąś książkę.

Jeden z kolegów w mniemaniu, iż jest to treść granej sztuki zwraca się doń:

— Bądź łaskaw zobaczyć, jakie osoby występują w następnym akcie.

— Zaraz... zaraz... kosinus iks plus tanges kwadrat alfa.

Powiadają, że Janusza zazwyczaj można widzieć biegnącego, siedzącego lub stojącego.

— Gdy biegnie — to za autem; gdy siedzi — to w aucie; gdy stoi — to mówi o aucie.

Owocem usilnych starań vice-redaktora, by ułatwić

^{*)} Dla tych, którzy nie znają Białegostoku: teatr „Palace” to ta odra-pana buda przy ul. Kilińskiego.

zmudne zbieranie materiału, była skrzynka, której fotografie zamieściliśmy w poprzednim numerze.

Wielu jednak wątpilo w skuteczność owej skrzynki i, kiwając z politowaniem głowami, zamieniało ironiczne uśmiechy.

V-redaktor, podrażniony na ambicji, założył się z jednym z kolegów, iż w trzy dni po zawieszeniu owej skrzynki znajdzie w niej moc materiału.

Zakład stanął.

Upływa trzy dni i orszak, złożony z wielu ciekawych, udał się po pierwszy plon.

Mile rozczarowanie odbiło się na wszystkich obliczach, gdy po otwarciu skrzynki wypadła z niej paczka—jak przypuszczano—prac do „Głosu”.

V-redaktor zwyciężca!

Ze słonecznym uśmiechem otwiera pakiet, a w nim... (o rozpaczy!) znajduje stary pantofel gimnastyczny.

Rzecz dzieje się na lekcji języka polskiego. Uczniowie czytają scenę VI aktu III z „Kordjana”. Każdy według życzenia bierze na siebie pewną rolę.

Z kolei Referent Kultury i Oświaty z ramienia S. U., odczytuje rolę *pierwszego warjata* Prezes koła L. O. P. P., rolę *drugiego warjata*. (Autentyczne).

Przypomina mi to inny podobny i również autentyczny wypadek.

Koło amatorskie wystawia komedię, w nawiasie b. li-cha, w której jeden z „artysistów”—amatorów, gra rolę lokaja.

Od tego czasu, przyrosła do niego ta nazwa i wielu zwracając się doń, mówiło: „Lokaj! Podaj mi paltro!” lub temu podobnie.

Morał: Panowie Koledzy! Uwaga! Stanowczo radzę na przyszłość uważać z dobo-rem ról, bo naprawdę nie warto zaszczytnego tytułu Referenta K. i O., lub Prezasa L.O.P.P., zamieniać na tytuł *pierwszego* czy też *drugiego warjata*.

Oset.

Kącik dla Najmłodszych.

Kochani Najmłodszy Czytelnicy!

Bardzo mnie ucieszyły dokończenia „Zamczyska”, otrzymane od Was, za nie też Wam bardzo dziękuję. Spodziewałam się jednak, że liczniejszy weźmiecie udział w tym bądź co bądź konkursie i więcej mi prac nadesłacie. W poprzednim numerze „Głosu” obiecałam Wam, że wydrukuję najlepsze dokończenie, ale ponieważ otrzymałam ich dotąd mało, muszę przedłużyć termin nadsyłania do następnego numeru.

Może nie wiecie, w jaki sposób należy nadsyłać listy i prace do Waszego „Kącika”?

Otóż Czytelnicy Gimn. im. Marszałka Piłsudskiego mają skrzynkę dla korespondencji do „Głosu” i tam mogą wrzucać prace, adresowane do mnie.

Gorzej przedstawia się sprawa w naszym Gimnazjum i w Gimn. Zygmunta Augusta, gdzie skrzynek jeszcze niema. W najbliższej przyszłości skrzynki takie zostaną zawieszane, a tymczasem prace należy dawać redaktorowi i wicedaktorze.

Teraz przeczytajcie wiersze Waszego kolegi Wita, uczn. kl. IV, który mnie zastąpi tym razem. Biorę te wiersze z „Działu Literackiego” i umieszczam w Waszym Kąciku, gdyż są dla Was odpowiednie i będą Wam podobać się.

Nadeszła wreszcie dawno oczekiwana i upragniona wiosna i dusze Wasze zapewne są pod jej wpływem—Życzę Wam jak najwięcej słońca i pogody i tej radości, która wypływa z odczucia dobrze spełnionego obowiązku.

Żywilla.

„Wit”

Wiosna.

Do mórz lody popłynęły,
Wszędzie stał śnieg,
Wszystkie rzeczki już zaczęły
Nieskończony bieg.

Z pól i lasów gdzieś zniknęła
Ta zimowa pleśń,
Cicho w górę popłynęła
Skowroneczka pieśń.

Już nadesła wiosna,
A z nią ptaszat rój,
Brzmi piosenka ich radosna,
Szemrze cicho zdroj.

W zieloności się ukrywa
Mały cichy gaj,
Zaorana wokół niwa.
Już nadchodzi maj!

Skowronek.

Skądś z dalekich, cudzych krajów
Wrócił szary skowroneczek,
Minał wiele pól i gajów,
Małych sadów i wioseczek.

Osiadł teraz na tej glebie,
W której sobie gniazdko złoży,
Codzień nuci pieśń na niebie
Ten najrańszy sługa Boży.

Jeszcze w piórkach błyszczą rosa,
A już piosnką ze snu budzi;
Leci wyżej pod niebiosą
I do pracy wzywa budzi.

To maleńkie, szare ptaszę
O opiekę Boga prosi,
Wznosząc się nad pole nasze,
Na cześć Jego hymny głosi.

Powrót bocianów.

Nasze boćki ukochane
Pożegnały ciepłe kraje,
Powracały przez nieznane
Dla nich wioski, sady, gaje.

Przyleciały ponad wioskę,
Gdzie je matka wykarmiła,
Gdzie niejedną zniosły troskę,
Gdzie je czeka strzecha miła.

I klekocząc zatoczyły
Duże kręgi na błękitach,
Dobytając resztek siły,
Ogłosiły swe przybycie.

I wybiegły tłumy dzieci,
Wykrzykując wraz wesoło,
Aż pod niebo głos ich leci:
— Wkoło boćki, boćki wkoło!

Nadzieja.

Jeszcze słońko nie wstało,
Cisza wokół panuje,
A już rolnik na pole
Ze swym pługiem wędruje.

Idzie orać swą rolę,
Aby rzucić w nią zboże,
I pociesza się w duszy,
Ze plon dobry być może.

Bo co rana Bóg zsyła
Srebrną rosę na pola.
Ciepły deszczyk popada,
Zazieleni się rola.

I po kilku miesiącach
Wszystkie zboża dojrzeją.
Biedny rolnik w swej duszy
Ta się krzepi nadzieją.

Odgłosy zimy.



Uczestnicy kursu łyżwiarskiego z p. prof. R. A. Kittą i instr. p. Skolimowskim pośredku. Od lewej: kol. kol. Borowski, Michałowski, Siedlecki, Winnicki, Salinger, Dauter, Dąbrowski, Tomaszuk. Klęczą: Bańkowski i Zalewski.

KRONIKA.

Z Głmn. żeńskiego.

Odczyty p. Prackiego. W marcu p. porucznik Pracki wygłosił dla uczennic klas starszych 3 odczyty z cyklu „Lotnictwo na usługach wojska”.

Imieniny Marsz. Józefa Piłsudskiego. 18. III odbyło się w Pałace przedstawienie „Virtuti Militari”, na którym były obecne uczennice naszego gimn.

Dn. 19. III z okazji Imienin Pierwszego Marszałka Polski odbyła się w szkole naszej akademja, na której program

złożyły się: zagajenie p. Dyrektorki i referat p. Szczęsnej „O dzieciństwie i wieku młodzieńczym Piłsudskiego”, ilustrowany przezrociami.

Ferje świąteczne. Dnia 22. III zaczęły się ferje świąteczne, które trwały do 5. IV.

Kazimierz Wierzyński w naszym gimnazjum. Dnia 15. IV na czwartej lekcji Kazimierz Wierzyński odczytał swoje wiersze w obecności młodzieży i nauczycieli z trzech szkół: gimnazjum żeńskiego, gimn. im. Marsz. Piłsudskiego i Se-

minarjum nauczycielskiego. Recytacje poprzedzone zostały słowem wstępnym, które wygłosiła p. Rączaszkowa.

Rocznica Goethego. Dn. 18. IV odbyła się uroczystość, poświęcona setnej rocznicy śmierci Goethego, w języku niemieckim, w której wzięły udział: p. Dyrektorka, p.p. Nauczycielki i koleżanki-germanistki. Na program uroczystości złożyło się: zagajenie p. Dyrektorki, referat kol. Ulanowiczówny o twórczości poety, deklamacje i przezrocza.

Zebrania Ligi Morskiej Rzecznej. Dn. 25. IV odbyło się walne, organizacyjne zebranie członkiń Ligi Morskiej i Rzecznej na terenie Gimnazjum.

Dn. 27. IV odbyło się zebranie zarządu Ligi M. i Rz., na którym rozdzielono funkcje w następujący sposób: prezeska — kol. I. Artemowiczówna, wiceprezeska — kol. E. Szulcówna, sekretarka — kol. L. Dubininówna i skarbniczka — kol. Zastocka. Do komisji rewizyjnej weszły: kol. S. Kowalska, H. Balińska i Perlakówna.

Zebranie Koła Sportowego. Dn. 28. IV odbyło się walne zebranie członkiń Koła Sportowego, na którym, po wysłuchaniu sprawozdań opiekunek poszczególnych sekcji Koła, poruszono sprawę odznak sportowych i prowadzenie kroniki, zmieniono opiekunki niektórych sekcji, ustalono skład drużyn siatkowych młodszej

i starszej oraz omówiono sprawę wycieczki K.S.

Wieczór L.O.P.P. W gimnazjum naszym odbył się propagandowy wieczór lotniczy dn. 30. IV dla gości starszych i Rodziców i dn. 1. V. dla młodzieży. Na program wieczoru złożyły się: referat kol. Kramarzówny p.t. „Lotnictwo w literaturze pięknej”, deklamacje solo i zespołowe, tańce sceniczne, orkiestra mandolinistek oraz produkcje chóru. Dochód przeznaczono na wycieczkę kl. VII.

Uroczystości dn. 2 maja.

Poświęcenie Sztandaru szkolnego. O godz. 5 po południu wobec Personelu Nauczycielskiego, zaproszonych gości i uczniów odbyło się poświęcenie Sztandaru szkolnego, daru Rodziców dla młodzieży. Poświęcenia dokonał ks. Prefekt Borzym. Rodzicami chrzestnymi byli: p.p. Szulcowa i Książkiewiczowa, p. Prezydent Hermanowski i p. Nowicki. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: ks. Prefekt, pani Dyrektorka i p. Prezyd. Po wręczeniu Sztandaru przez p. Dyr. chorążej, kol. Zastockiej, podziękowanie w imieniu uczniów złożyła kol. D. Szulcówna.

Na zakończenie kol. L. Brzostowska odczytała wiersz okolicznościowy.

Zawieszenie portretu Anny z Sapiehów Jabłonowskiej. Łącznie z uroczystością poświęcenia sztandaru odbyło się zawieszenie portretu Anny z Sapiehów Jabłonowskiej,

ofiarowanego szkole przez p. Dyr. Witolda Kościę, który obecny na uroczystości szkolnej wygłosił krótkie przemówienie do uczniów, podkreślając w niem zasługi patronki gimnazjum.

Rocznica 3 Maja. Następnie odbył się obchód 3 Maja, na który złożyły się: referat kol. L. Brzostowskiej oraz deklamacja kol. Balińskiej.

Wieczór kl. VI. Dnia 7. V. klasa VI urządziła humorystyczny wieczór sceniczny, na którego program złożyły się: deklamacje, komedyjka, rewja i śpiew.

Z gimnazjum im. Marsz. Józefa Piłsudskiego.

Rekolekcje. Od dn. 9. III. do 11. III. uczęszczali uczniowie nasi na rekolekcje, które odbywały się w kaplicy gimnazjum kś. Zygmunta Augusta. Dn. 11. III. odbyła się spowiedź. Nazajutrz uczniowie przystąpili do Komunii Świętej.

Uroczystości żałobne, związane ze śmiercią ś. p. biskupa Bandurskiego. Dn. 11. III. poczet sztandarowy naszego gimnazjum wziął udział w nabożeństwie żałobnym za duszę ś. p. ks. biskupa d-ra Władysława Bandurskiego.

Nabożeństwo odbyło się w kościele Farnym.

Ferje wielkanocne. Dn. 23. III. rozpoczęły się ferje wiel-

kanocne, które trwały do dnia 4. IV.

Poranek literacki. Dn. 8. IV. 1932. uczniowie klas VI, VII, VIII zostali zaproszeni do gimnazjum żeńskiego im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej na poranek literacki, poświęcony twórczości poety Kazimierza Wierzyńskiego, zdobywcy nagrody olimpijskiej (poezja) w Amsterdamie roku 1928. Na program złożyły się: krótkie przemówienie i recytacje p. prof. Rączaszkowej, poczem poeta Kazimierz Wierzyński odczytał szereg własnych utworów. Zaznaczyć wypada, iż słyszeliśmy wiersze nie wydane jeszcze drukiem. Poranek wywołał żywe zainteresowanie się wśród kolegów.

Walne Zebranie członków S. U. Dn. 9. IV. o godzinie 13 odbyło się Walne Zebranie członków S. U. poświęcone odczytaniu i omówieniu nowego statutu, opracowanego przez nowy Zarząd. Powstała żywa i gorąca dyskusja. Na podstawie nowego statutu Samopomoc uczniowska naszego gimnazjum przyjmuje obecnie nazwę: „Samopomoc Uczniów”.

Konferencja okresowa. Dn. 16. IV. panowie wychowawcy poszczególnych klas konferowali z zainteresowanymi rodzicami w sprawie postępów i sprawowania się uczniów.

Uroczystości obchodu święta narodowego 3-go maja. Dn. 2. V. hufiec szkolny P. W. z orkiestrą szkolną na czele wziął

udział w capstrzyku o godz. 18. Nazajutrz dn. 3. V. hufiec z orkiestrą i sztandarem wystąpił na defiladzie.

Z życia Harcerzy — umieścimy w następnym numerze.

Z gimn. Zyg. Augusta.

Teatr. Dn. 18 marca gimnazjum nasze było na sztuce Czyżewskiego „Virtuti Militari”. Sztukę odegrał teatr Objazdowy.

Imieniny. Dn. 19 marca obchodziliśmy uroczyste Imieniny p. Marszałka J. Piłsudskiego.

L. O. P. P. Wybrany w dn. 24-III Zarząd L. O. P. P. ukonstytuował się w następującym składzie: kol. Pieciul — prezes, kol. Kaczorowski — wice-prezes i kierownik sekcji Propag., kol. Teul — skarbnik, kol. Bloch — sekretarz.

Z życia „Dwójki”. W marcu b. r. został zorganizowany Patronat 2-giej Białost. D-ny im. A. Mickiewicza, który niezawodnie przyczyni się do rozwoju naszej drużyny. W

dn. 9 kwietnia zebranie Zarządu Patronatu rozpatrzyło przedłożony przez drużynowego program wieczornicy, udzielając w dyskusji wiele cennych uwag.

Dn. 16 kwietnia drużyna nasza zorganizowała „Wieczornicę harcerską”. Na program złożył się: 1) krótki rys organizacji i rozwoju drużyny naszej — wygł. p. prof. Dańkowski, 2) utwory muzyczne w wykonaniu orkiestry szkolnej symfonicznej, 3) deklamacje kolegów Godlewskiego L. i Baruckiego T., 4) obrazek sceniczny w wykonaniu członków drużyny, 4) gry, zabawy harcerskie i tańce.

Dn. 22 kwietnia na 2-gim zebraniu Zarządu P. rozpatrywano akcję letnią, w projekcie d-wego. Zaakceptowano 10-dniowy oboz dla zuchów w okolicach Cz. Wsi, oraz 30-dniowy w augustowskim n/d j. Białem i wycieczkę 9-dniową, połączoną z udziałem w Zlocie międzynarodowym na Pomorzu n/d j. Garczyńskim.

Cena ogłoszeń: Cała strona 40 zł., pół strony 20 zł., ćwierć strony 10 zł.

Opiekun pisma z ramienia Rad Pedagogicznych: **Czesław Pletrasz.**

Redaktor — **Leon Wróblewski.**

Wice-Redaktorka — **H. Wolterówna.** Wice-Redaktor — **M. Plotrowski.**

Administrator: **Bronisław Dauter.**

Wydawca: „Bratnia Pomoc” Państw. Gimn. Żeńsk. im. Anny z Sapiehów Jabłonowskiej, „Samopomoc Uczniowska” Państw. Gimnazjum Męskiego im. króla Zygmunta Augusta oraz „Samopomoc Uczniów” Państw. Gimn. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku.

Polskie Zakłady Graficz. „Dzien. Biały”, Legionowa 1, tel. 11. Obst. Nr. 396.

DZIAŁ ROZRYWKOWY.

REBUS

Ułożył Wit.



SZARADY

Ułożył Wit.

Pierwsze, trzecie — z jagód wyrabiają.
Drugie — złego ducha nazywają.
Pierwsze, drugie, trzecie razem gdy się złoży,
To nazwisko króla polskiego utworzy.

Drugie, pierwsze — trzecie,
Trzecie, pierwsze — wiecie.

KUPUJCIE

tylko w sklepach spółdzielczych

„ZJEDNOCZENIA”
i tylko za gotówkę!

Kupowanie na kredyt, to czerw,
toczący u korzenia zmysł oszczędności,
uczciwości i niezależności.

J. Zylbersztejn

Sienkiewicza 12 (daw. Sienkiewicza 8),
telef. 8-32.

Artykuły i przybory fotograficzne,
pióra wieczne Watermana
po cenach fabrycznych.

Dogodne warunki zakupu,
życzącym na spłaty.

Doskonałe i szybkie wykonanie
prac amatorskich.

Rakiety i piłki tenisowe, naprawa raket.

Koszulki i pantofle gimnastyczne.

Broń, amunicja i artykuły sportowe

STANISŁAW HOMAN

BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr. 5.

KSIĘGARNIA NAUCZYCIELSKA W BIAŁYMSTOKU

Sp. z Ogr. Odp.

UL. KILIŃSKIEGO Nr. 10, Telef. 4-23

poleca duży wybór przyborów szkolnych, pomocy naukowych, artykułów technicznych i malarskich.

Zaopatruje sklepiki uczniowskie i biblioteki dla młodzieży.

SKLEP PAPIERU

i Materiałów Piśmiennych

H. HAŁAJ

Białystok, R. Kościuszki 6.

W. WILK

BIAŁYSTOK,

ul. Marsz. Piłsudskiego 14.

(dawn. Lipowa)

SKŁAD MASZYN

do szycia i **ROWERÓW**

własnego wyrobu oraz wszelkich części do takowych.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

I. RENDEL

Sienkiewicza 12.

— CENY ZNIŻONE. —

MAGAZYN INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

A. RYBICKA

Białystok, Kilińskiego 10, tel. 6-57.

Wielki wybór gramofonów, patefonów i płyt oraz wszelkich instrumentów muzycznych.

Przyjmuje się reperacje, korekty i strojenie instrumentów muzycznych które są prowadzone kierunkiem mistrza fachowca.

CENY KONKURENCYJNE.

Dla szkół specjalny rabat.

Warunki dogodne.